

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/23047,Protektorzy-i-koledzy-Mieczyslaw-F-Rakowski-i-KC-PZPR-1958-1981.html>



Fot. NAC

ARTYKUŁ

## **Protektorzy i koledzy. Mieczysław F. Rakowski i KC PZPR (1958-1981)**

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MICHAŁ PRZEPERSKI 22.10.2018

Polityczną historię komunizmu w Polsce opisuje się na ogół na podstawie archiwaliów. Nie całą jednak historię Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej da się

napisać bazując na dokumentach bezpieczeństwa z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej czy partyjnych z zasobu archiwów państwowych.

Warto pamiętać, że „jednym z aspektów działalności publicznej i politycznej, na które w bardzo mały sposób zwracamy uwagę, są nieformalne powiązania, znajomości, relacje zachodzące między ludźmi”<sup>1</sup>. Doceniając wagę powiązań, o których nie dowiemy się z oficjalnych dokumentów, w poniższym tekście przybliżę dwa przypadki nieformalnych związków o konkretnych, dostrzegalnych konsekwencjach. W dużej mierze warunkowały one pozycję polityczną Mieczysława Franciszka Rakowskiego (1926-2008) w okresie sprawowania przez niego funkcji redaktora naczelnego tygodnika „Polityka”.

Sam Rakowski to jedna z bardziej barwnych postaci w politycznych dziejach PRL. W pierwszą powojenną dekadę wkroczył jako syn chłopski, aby stać się oficerem Wojska Polskiego, partyjnym aparaczką i inteligentem z awansu. Po Październiku '56 wszedł w skład redakcji tygodnika „Polityka”, a wiosną 1958 r. objął stanowisko redaktora naczelnego pisma. Formalnie rząd Rakowskiego w „Polityce” trwał aż do 1982 r., gdy jego miejsce zajął Jan Bijak, jednak kierowanie redakcją zakończył on de facto w lutym roku 1981, przyjmując stanowisko wicepremiera w rządzie gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Niniejszy tekst jest poświęcony okresowi od roku 1958 do 1981, gdy Mieczysław F. Rakowski wytrwale, choć ze zmiennym szczęściem, budował swoją polityczną pozycję w ramach elity władzy PRL.

Na podstawie przebiegu relacji z dwoma „politycznymi przyjaciółmi”: Arturem Starewiczem i Jerzym Waszczukiem, prześledzę zmieniającą się pozycję Rakowskiego w aparacie władzy. Obaj wspomniani politycy stanowili dla niego ważne „kontakty” w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przeanalizowanie charakteru więzi łączących tych polityków będzie okazją do refleksji nie tylko nad karierą polityczną redaktora naczelnego „Polityki”, ale również do sformułowania ogólniejszych tez na temat prawidłowości działania struktur władzy w komunistycznej Polsce.

## **Filary pozycji politycznej**

Ogólnie można przyjąć, że pozycja polityczna Rakowskiego była oparta na dwóch filarach. Pierwszym z nich była funkcja redaktora naczelnego partyjnego tygodnika „Polityka”, umożliwiająca mu budowanie własnego zaplecza towarzyskiego i politycznego. Jednak pozycję w aparacie partyjno-państwowym w większym stopniu wyznaczał drugi filar – dostęp do samego centrum decyzyjnego władz komunistycznych w Warszawie, a więc do pracowników Komitetu Centralnego, członków Biura Politycznego i bezpośrednio do I sekretarza KC PZPR.

Pierwsze miesiące zaangażowania w „Polityce” były dla Rakowskiego okresem zbierania doświadczeń. Młody aparaczką, na początku 1957 r. zupełnie jeszcze nieznan<sup>2</sup>, w powszechnym odczuciu należał do grupy „janczarów Gomułki” – młodych działaczy partyjnych popierających nowego I sekretarza. Leopold Tyrmand w swoim słynnym pamflecie podkreślał, że „mówiono podówczas, że stosunki między nimi [Gomułką a

Rakowskim] są więcej niż rodzinne”<sup>3</sup>. Paweł Wieczorkiewicz określił natomiast Rakowskiego jako „partyjnego komisarza przy redaktorze naczelnym”<sup>4</sup>, którym był Stefan Żółkiewski, znany literaturoznawca i czołowy stalinizator polskiej nauki, ówczasie jednak prezentujący poglądy „liberalne”.

Początkowo w redakcji nowego tygodnika roilo się od polityków – zasiadało w niej sześciu członków KC, którzy w większości uczestniczyli w rozgrywkach na szczytach władzy. Pozycja Rakowskiego wzmocniła się jednak w roku 1957, gdy wziął on udział w zwalczaniu tzw. wściekłych, jak określano zwolenników pogłębienia przemian liberalizacyjnych w Polsce<sup>5</sup>. Wiosna 1958 r. przyniosła mu awans na stanowisko redaktora naczelnego „Polityki”, a jesienią został szefem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – był więc na fali wznoszącej. Miał wolną rękę w tworzeniu redakcji, a co za tym idzie – swojego zaplecza politycznego.

Od początku lat sześćdziesiątych w redakcji „Polityki” nie było już miejsca dla osób, które chciałyby realizować swoje własne ambicje polityczne. Dominacja Rakowskiego w kontaktach politycznych ze światem zewnętrznym miała być absolutna, rozumiałe było więc, że „kontakty w KC utrzymuje tylko redaktor naczelny”<sup>6</sup>. Taka zasada przetrwała już do końca jego rządów w „Polityce”. Ci, którzy nie chcieli się pogodzić z takimi porządkami, odchodzili. Stało się to udziałem dwóch osób, dalekich sobie z politycznego punktu widzenia. Pierwszą z nich był bliski „partyzantom”<sup>7</sup> Zbigniew Sołuba, według warszawskich plotek z okresu Marca '68 szykowany na następcę Rakowskiego<sup>8</sup>. W połowie maja 1968 r. odszedł on jednak z redakcji, aby objąć stanowisko redaktora naczelnego „Expressu Wieczornego”. Charakterystyczne jest jednak, że to nie Rakowski podjął decyzję o usunięciu Sołuby, lecz najpewniej to sam zainteresowany zdecydował się odejść. Stało się tak dlatego, że „partyzanci”, do których zaliczano również ówczesnego szefa Biura Prasy KC Stefana Olszowskiego, byli wówczas zbyt silni. Stawia to pod pewnym znakiem zapytania charakter absolutnych rządów Rakowskiego w redakcji „Polityki”.

W zupełnie innym stylu przebiegło natomiast zakończenie współpracy z Andrzejem Szczypiorskim, wyrzuconym przez Rakowskiego z redakcji tygodnika w 1974 r. za podpisanie „Listu 15”, zawierającego żądanie udostępnienia Polakom w ZSRS kontaktu z kulturą polską<sup>9</sup>. Stefan Kisielewski następująco skomentował tę sprawę w swoich Dziennikach: „wywalając, napisał doń w dodatku list nader ostry a głupi. Chce się facet wykazać”<sup>10</sup>. Manifestacyjne wyrzucenie flirtującego z opozycją Szczypiorskiego było wyraźnie łatwiejsze niż pozbycie się „konia trojańskiego” moczarowców. Niemniej na tym przykładzie widać, iż w pierwszym gierkowskim pięcioleciu pozycja Rakowskiego była wyraźnie mocniejsza niż pod koniec rządów Gomułki.

## **Protektor**

Przeciętny dziennikarz działający w PRL musiał przede wszystkim dbać o kontakty z Biurem Prasy KC. Nie inaczej było w przypadku Mieczysława Rakowskiego. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych funkcję kierownika Biura Prasy sprawował Artur Starewicz, bliski współpracownik Władysława Gomułki,

prezentujący wówczas poglądy umiarkowanie „liberalne”. Co ważne, Starewicz pozostawał z Rakowskim w zażyłych stosunkach – obaj panowie znali się przynajmniej od końca lat czterdziestych, gdy pierwszy z nich sprawował funkcję kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR<sup>11</sup>, drugi zaś rozpoczynał swoją karierę w Wydziale Prasy<sup>12</sup>.

Wypowiadając się po kilkadziesiąt lat, obaj działacze nie ukrywali, że łączyły ich bliskie relacje. Rakowski mówił o Starewiczu: „Był moim przyjacielem. To facet, który lubi życie. Nadawał na tych samych falach, dobrze się rozumieliśmy”<sup>13</sup>. Starewicz, pytany o to, czy przyjaźń między nim a Rakowskim była mocna, odpowiadał z kolei:

„Rzeczywiście, była bardzo mocna. Często się spotykaliśmy, rozmawialiśmy, wymienialiśmy poglądy. Byliśmy razem w czasach kryzysów, zmian w kierownictwie, gdy upadał Bierut, Berman, wracał Gomułka. To wszystko razem obserwowaliśmy”<sup>14</sup>.

Okres gomułkowski stanowił dla każdego z nich inny etap: dla Starewicza apogeum kariery politycznej, dla Rakowskiego początek budowania wpływów i samodzielnej pozycji politycznej. Siłą rzeczy, ten pierwszy w relacji występował w roli swoistego „starszego brata” i protektora. Nie stanowiło to zresztą żadnej tajemnicy. Wspominają o tym zarówno dziennikarz „Polityki” Daniel Passent<sup>15</sup>, jak i sam Starewicz<sup>16</sup>. Warto przyjrzeć się bliżej naturze tej relacji.

Przyjaźń Rakowskiego ze Starewiczem była wielopłaszczyznowa, dotyczyła także sfery czysto prywatnej, towarzyskiej. Najlepiej świadczą o tym zapisy z „Dzienników politycznych” Rakowskiego. W notatce z sierpnia 1959 r. znajduje się informacja o ich wspólnej wakacyjnej wycieczce kajakiem<sup>17</sup>. Tego rodzaju kontakty były częste w latach 1958–1971. Starewicz bywał gościem Rakowskiego w jego dacy w mazurskiej miejscowości Pranie<sup>18</sup>. Było to dla Rakowskiego ważne miejsce, w którym miał się okazję zetknąć ze śmietanką towarzyską stolicy tamtego okresu, m.in. z twórcami Studenckiego Teatru Satyryków<sup>19</sup>. To właśnie kontakty z nimi stanowiły ważny czynnik przemiany szarego partyjnego aparaczyka w interesującego i szarmanckiego bywalca stołecznych salonów<sup>20</sup>.

Obecność Starewicza w Praniu świadczyła dobitnie, że Rakowski traktował go jako osobę bardzo bliską, może nawet w ogóle najbliższą z grona „przyjaciół politycznych”. To właśnie na mazurskich jeziorach miała miejsce dramatyczna rozmowa między Rakowskim a Starewiczem w lipcu 1967 r., już po antysemitycznym przemówieniu Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych z 19 czerwca 1967 r.<sup>21</sup> Obaj politycy wyczuwali wówczas, że Gomułka dał do ręki argumenty nastawionym antyinteligentko i antysemitcko „partyzantom”. Jako osoby kojarzone z „liberalnym” nurtem w PZPR, obaj mogli się spodziewać bardzo poważnych ataków, a

Starewicz obawiał się, że zostanie wykorzystane przeciwko niemu jego żydowskie pochodzenie. Jak zapisał wówczas w dzienniku Rakowski: „Jeżeli – powiedział – ktoś mi powie, że jestem Żydem, to dam mu w mordę”<sup>22</sup>.

Pozycję w aparacie partyjno-państwowym w większym stopniu wyznaczał (...) dostęp do samego centrum decyzyjnego władz komunistycznych w Warszawie.

Konieczność zmierzenia się z takimi atakami była tym bardziej prawdopodobna, że już dużo wcześniej Starewicz spotykał się z agresywnymi krokami ze strony „partyzantów”<sup>23</sup>. Nie bez znaczenia dla przytaczanej sytuacji było to, że pływając po mazurskich jeziorach na prywatnej żaglówce Rakowskiego, można było rozmawiać bez ryzyka podsłuchu ze strony SB.

Jednym z interesujących rytuałów, jakim hołdował Rakowski w czasie właściwie całej swojej aktywności zawodowej, było regularne pojawianie się na basenie pływackim. Niekiedy jego towarzyszem bywał Starewicz. Charakterystyczne, że również te spotkania miały mieszany charakter: z jednej strony nieformalne, z drugiej – pozwalały jednak wymienić myśli i uwagi, a kiedy indziej poruszyć tematy polityczne. Tak było np. w styczniu 1965 r., gdy obaj wybrali się na pływalnię w dzień po spotkaniu z prasą, jakie przeprowadzili Starewicz wspólnie ze Stefanem Olszowskim. Rakowski pytał na nim o niewygodne szczegóły związane z cenzurowaniem danych o pogłowie świń, co zostało bardzo nieprzychylnie przyjęte przez obu prowadzących spotkanie. Następnego dnia, wedle zapisów w dzienniku, Rakowski „nawymyślał Starewiczowi, ile tylko mógł”<sup>24</sup>.

I w końcu, w przyjaźni obu polityków nie brakowało także miejsca na rozmaite kontakty towarzyskie, np. wspólne kolacje w gronie innych znajomych [25]. Należy sądzić, że również wówczas dochodziło między nimi do swobodnej wymiany myśli.

Jak się wydaje, szczególne znaczenie miały te spotkania, na których Starewicz informował Rakowskiego o sytuacji na szczytach władzy oraz o tym, w jaki sposób „Polityka” i jej redaktor naczelny są postrzegani przez najwyższe władze partyjne. Jest to relacja ogromnie złożona, z jednej strony bowiem Artur Starewicz występował wobec Rakowskiego w roli protektora<sup>26</sup>, z drugiej zaś sam był zmuszony walczyć o swoją pozycję polityczną.

W czasach dyktatury Władysława Gomułki centrum władzy znajdowało się na dobrą sprawę wyłącznie w jego rękach. Jak celnie zauważył Józef Teichma: „W czasach Gomułki za kulisami był tylko Gomułka”<sup>27</sup>. Konrad Rokicki do najbliższego grona współpracowników „Wiesława” zaliczył Józefa Cyrankiewicza, Zenona Kliszkę, Ignacego Logę-Sowińskiego, Ryszarda Strzeleckiego, Mieczysława Moczara i Bolesława Jaszczuka<sup>28</sup>. Starewicz wraz ze Stefanem Jędrychowskim, Marianem Spychalskim i Walerym Namiotkiewiczem został zaliczony do „drugiego kręgu wtajemniczenia”<sup>29</sup>.

Sytuacja ta ulegała jednak pewnym zmianom w zależności od biegu wydarzeń. Maria Rutkowska (żona Starewicza) miała np. twierdzić, że Zofia Gomułkowa w grudniu 1968 r. uważała, iż jedynie Starewicz pozostał z Gomułką w ogromnie trudnych dla niego chwilach roku 1968<sup>30</sup>. Tak czy inaczej, można założyć, że Starewicz należał do osób mających dostęp do ucha I sekretarza, co dla rozwoju kariery ambitnego redaktora naczelnego „Polityki” miało istotne znaczenie.

Rzeczywiście, jeszcze w roku 1958, a więc w czasie, gdy Rakowski znajdował się ewidentnie na fali, Starewicz wyraźnie go wspierał. To najprawdopodobniej dzięki jego wstawiennictwu Rakowski został dołączony do składu delegacji polskiej udającej się z wizytą do Związku Sowieckiego na przełomie października i listopada 1958 r.<sup>31</sup> Uczestnictwo w niej pozwoliło mu ugruntować swoją pozycję wśród komunistycznych dziennikarzy, co zostało potwierdzone artykułem „Potrzebna wizyta” opublikowanym w „Polityce” w połowie listopada tego samego roku<sup>32</sup>.

Niedługo później, w styczniu 1959 r., Gomułka zgłaszał publicznie pretensje do Rakowskiego za „nieprawomyślne” artykuły publikowane przez niego w „Polityce” pod pseudonimem „Marek”. Gniew I sekretarza udało się zażegnać dzięki interwencji Starewicza oraz dwóch innych członków ścisłego kierownictwa: Ignacego Logi-Sowińskiego i Jerzego Albrechta<sup>33</sup>. Jesienią tego samego roku ponownie pojawiły się zastrzeżenia. Były one szczególnie groźne, „Politykę” oceniono bowiem jako pismo „rewizjonistyczne”, a więc publikujące treści niezgodne z linią polityczną kierownictwa partyjnego. Ponownie w roli obrońcy wystąpił Starewicz, tym razem z Andrzejem Werblanem<sup>34</sup>.

Do pierwszego poważniejszego zgrzytu w stosunkach między oboma politykami doszło w grudniu 1959 r., gdy Starewicz wraz z Werblanem w oficjalnej notatce przeznaczonej dla kierownictwa partyjnego bardzo krytycznie ocenili materiały publikowane w „Polityce”. Rakowski nie krył swojego zdumienia i ogromnego rozgoryczenia. W dzienniku tak oceniał zachowanie Starewicza:

„Zachował się po świńsku. Podobnie zresztą Andrzej, który przez cały ten czas nie zamienił ze mną ani jednego słowa. Postanowiłem jednak w ogóle na ten temat ze Starewiczem nie rozmawiać. Faktycznie straciłem jeszcze jednego przyjaciela [...] W momencie, kiedy można było spodziewać się, że zachowa się

jak przyjaciel, postąpił jak posłuszny aparatczyk”<sup>35</sup>.

To dramatyczne stwierdzenie zostało szybko unieważnione po rozmowach, jakie prowadzili z „Wiesławem” Rakowski oraz Michał Radgowski, wicenaczelnym „Polityki”. Okazało się bowiem, że młodym dziennikarzom udało się przekonać I sekretarza co do własnej „prawomyślności”. Jest zresztą ogromnie charakterystyczne, iż o zgodności z „linią partii” poglądów prezentowanych przez jeden z tygodników (ówcześnie wcale nie najważniejszy w PRL) decydował osobiście Gomułka. Potwierdza to moją wcześniejszą tezę o systemie dyktatury gomułkowskiej jako o faktycznym jednowładztwie – tak w sprawach zasadniczych, jak i wyraźnie mniej istotnych.

Rok 1960 okazał się wyjątkowo trudny zarówno dla samego Rakowskiego, jak i dla jego przyjacieli ze Starewiczem. We wrześniu tego roku naczelny „Polityki” notował: „A[rtur] S[tarewicz] stale wobec mnie zachowuje się dwuznacznie. Może dlatego, że wie, iż ktoś mnie w B[iurze] P[olitycznym] nie lubi?”<sup>36</sup>.

Był to w istocie ciąg dalszy przepychanek wokół tygodnika, które zaczęły się rok wcześniej. Kulisy tych wydarzeń pozostają dość niejasne. Można jednak przyjąć, że do osób pragnących zmiany linii programowej „Polityki” zaliczali się m.in. członkowie Biura Politycznego: Zenon Kliszko, Edward Ochab i Ryszard Strzelecki, a także kierownik Wydziału Organizacyjnego KC Kazimierz Witaszewski, prominentny reprezentant „Natolina”<sup>37</sup> we władzach partyjnych. To, co eufemistycznie nazywam konfliktem wokół „zmiany linii programowej”, oznaczało, ni mniej, ni więcej, tylko groźbę wymiany redaktora naczelnego „Polityki”, a w konsekwencji złamanie kariery politycznej Rakowskiego. W takiej sytuacji zachowanie Starewicza mogło być kluczowe. Okazało się jednak, że uznał on obronę swego przyjaciela za grę niewartą świeczki.

Pretekstem do rozpętania afery wokół Rakowskiego stała się sprawa felietonów Jerzego Andrzejewskiego, od 1957 r. pozostającego poza PZPR<sup>38</sup>, drukowanych w „Polityce”, począwszy od września 1960 r. W jednym z nich autor wypowiedział się przeciwko karze śmierci, co zilustrował przykładem procesu poszlakowego, do jakiego doszło w Warszawie w 1958 r. Posłużyło to za pretekst do ataku na całą redakcję „Polityki” i określenia jej mianem rewizjonistycznej. Wysunięto bowiem argument, że tygodnik nie tylko podważa autorytet sądów, ale też kwestionuje pryncypia polityki PZPR, czyniąc to na dodatek piórem pisarza uważanego za opozycyjnego. W ówczesnej rzeczywistości oznaczało to wytoczenie najcięższych armat.

W takiej sytuacji Starewicz jako kierownik Biura Prasy KC wystosował list do redakcji. Pisał w nim, iż publikacje Andrzejewskiego oraz inne dobitnie wskazały, że „Polityka” nie reprezentuje linii PZPR, szefostwo pisma zaś uznał za nielojalne. Puentował, stwierdzając: „W tej sytuacji Biuro Prasy KC nie widzi możliwości dalszego utrzymywania obecnego składu kierownictwa redakcji”<sup>39</sup>.

W czasach dyktatury Władysława Gomułki centrum władzy znajdowało się na dobrej sprawie wyłącznie w jego rękach.(...) „W czasach Gomułki za kulisami był tylko Gomułka”.

W dwa tygodnie po doręczeniu listu od Starewicza Rakowski został poinformowany, że otrzymał dymisję ze stanowiska redaktora naczelnego. W takiej sytuacji ostateczna decyzja ponownie należała do Gomułki.

Świadomy tego Rakowski zdecydował się na napisanie listu do I sekretarza<sup>40</sup>. Cały kryzys wokół osoby Rakowskiego został zażegnany decyzją „Wiesława” i młody dziennikarz utrzymał się na swoim stanowisku.

W takiej sytuacji za protektora Rakowskiego można by nawet w pewnym sensie uznać samego Gomułkę. Problem polega na tym, że brakuje źródeł, dzięki którym dałoby się wiarygodnie zrekonstruować bezpośrednie więzi między I sekretarzem a redaktorem naczelnym „Polityki”. Stąd też bliższe prawdy wydaje mi się przypuszczenie, iż rola Starewicza była w tym wypadku istotniejsza. Ten ostatni miał bowiem znacznie łatwiejszy dostęp do Gomułki. Co w tym kontekście ważne, mimo oczywistego konfliktu między Rakowskim a Starewiczem, obaj kontaktowali się ze sobą na bieżąco wymieniając informacje<sup>41</sup>.

Niebawem, bo w sierpniu 1962 r., Rakowski był sondowany przez koterię „partyzantów”. W roli „head-huntera” sondującego, czy nie byłby on zainteresowany przystąpieniem do moczarowców, wystąpił Artur Bodnar, ówczesnie pracownik Wydziału Ekonomicznego KC.

Obaj panowie dobrze się znali – w latach 1957–1958 Bodnar był kierownikiem działu ekonomicznego „Polityki”<sup>42</sup>. Jeszcze w listopadzie 1960 r. Rakowski pisał o nim, że jest to

„bardzo zdolny, b. inteligentny i pracowity towarzysz, niezły organizator. W trudnych sytuacjach politycznych, jakie wówczas [gdy pracował w „Polityce”] nie jeden raz powstawały, zajmował odważnie i konsekwentnie stanowisko zgodne z linią partii”<sup>43</sup>.

Bodnar był więc dobrą osobą do tego, aby zjednać redaktora naczelnego „Polityki” do współpracy z moczarowcami. Na to się jednak Rakowski nie zgodził – z różnych przyczyn, od ambicjonalnych, po moralne, a w rozmowie przyznał, że jedyną osobą, z którą kontaktuje się w KC, jest Starewicz<sup>44</sup>. W dwójnasób świadczyło



to o tym, ile ten znaczył dla Rakowskiego. Z jednej strony sugerowało to, że naczelny „Polityki” był osamotniony i w pewnym sensie „skazany” na kierownika Biura Prasy KC. Z drugiej jednak strony, musiał mieć do niego zaufanie, skoro nie zdecydował się nawet na niewinny flirt z „partyzantami”, który prawdopodobnie by mu nie zaszkodził, a niewykluczone, że nawet na krótką metę wzmocniłby jego pozycję.

W późniejszych latach nie brakowało konfliktów między Starewiczem a Rakowskim, nigdy jednak nie przybrały one już tak otwartego charakteru. Na XIII Plenum KC PZPR w lipcu 1963 r. dotychczasowy kierownik Biura Prasy KC został wybrany na sekretarza KC<sup>45</sup>. Oznaczało to dla niego awans, a jednocześnie zmniejszało płaszczyznę potencjalnych tarc między oboma politykami. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych Starewicz stał się dla Rakowskiego przede wszystkim źródłem informacji i partnerem do dyskusji. Obaj politycy konsultowali się wielokrotnie, m.in. w krytycznym dla obu okresie Marca '68 i krótko później<sup>46</sup>, latem 1968 r., gdy rozważali, jaki los czeka Czechosłowację<sup>47</sup>, czy też w czasie Grudnia '70<sup>48</sup>.

Jak widać, Rakowski jako redaktor naczelny mógł liczyć na wsparcie Starewicza, który był w stanie prowadzić w jego interesie rozmowy na najwyższym szczeblu. Dlaczego tak było? Z jednej strony nie można lekceważyć rzeczywistej przyjaźni między oboma politykami. Z drugiej strony, każdy atak na „Politykę” i oskarżenia pod jej adresem oznaczały bardzo poważne zagrożenie dla samego Starewicza. Zaangażował się on w osłanianie działań Rakowskiego tak dalece, że na dobre utrwalił się pogląd, iż „Polityka” jest „jego tygodnikiem”.

Wyrażany on był zarówno w aparacie partyjnym<sup>49</sup>, jak i poza nim<sup>50</sup>.

Jest to stwierdzenie charakterystyczne, pozwala bowiem uchwycić logikę ewolucji stosunku Artura Starewicza wobec „Polityki” i jej redaktora naczelnego.

Gdy w grudniu 1970 r. władzę w kierownictwie partyjnym objął Edward Gierek i jego „mafia śląska”, stało się jasne, że kariera Artura Starewicza zmierza ku końcowi. W czerwcu 1971 r. na tym samym X Plenum KC PZPR, na którym ogłoszono przesunięcie Mieczysława Moczara na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli, Starewicz został odwołany z funkcji sekretarza Komitetu Centralnego, niedługo potem mianowano go ambasadorem PRL w Londynie.

Oznaczało to kres przyjaźni politycznej z Mieczysławem Rakowskim w kształcie, jaki obaj wypracowali w latach sześćdziesiątych. Charakterystyczne jednak, że akcje redaktora naczelnego „Polityki” poszły mocno w górę. Już w końcowym okresie rządów gomułkowskich Rakowski zbliżył się politycznie do Gierka, czemu miał on dawać wyraz w zakulisowych rozmowach<sup>51</sup>. Rakowski należał także do grona współautorów programu politycznego i gospodarczego przedstawionego na VI Zjeździe PZPR<sup>52</sup>.

Koniec relacji quasi-patronatu Starewicza nad Rakowskim przypada więc na koniec rządów Władysława Gomułki. Wiązał się on m.in. z rolą Rakowskiego jako specjalisty do spraw niemieckich i z planami uznania przez rząd Willy'ego Brandta granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Trudno jednoznacznie ocenić, jak duży był udział redaktora naczelnego „Polityki” w doprowadzeniu do zawarcia układu o normalizacji stosunków między PRL a RFN, będącego ostatnim sukcesem politycznym Gomułki. W tamtym okresie Rakowski dość regularnie

konsultował się z I sekretarzem. Zbliżało go to jednocześnie do źródła decyzyjnego, dysponującego informacjami, a także zwiększało jego prestiż, o czym świadczyła obecność Rakowskiego podczas podpisywania układu polsko-niemieckiego 7 grudnia 1970 r.<sup>53</sup> W tej sytuacji pośrednictwo Starewicza stawało się zbędne.

W takim kontekście łatwiej dostrzec symboliczne znaczenie rozmowy, do jakiej w pierwszej połowie grudnia 1970 r. doszło między Rakowskim a Bolesławem Piaseckim, szefem Stowarzyszenia PAX. Rakowski zapisał w dzienniku wywody swojego rozmówcy:

„Początkowo sądziliśmy, bo ja przecież rozmawiam z różnymi ludźmi, że wy wyrażacie interesy grupy syjonistyczno-rewizjonistycznej, reprezentowanej w kierownictwie partii przez Starewicza. Potem jednak doszliśmy do wniosku, że jest to rozumowanie niesłuszne, bo przecież wy jesteście silniejsi od Starewicza, a więc jeżeli już ktoś kogoś reprezentuje, to Starewicz was”<sup>54</sup>.

Nie rozstrzygając tej kwestii, można jednak stwierdzić, że w początku lat siedemdziesiątych Rakowski miał nadzieję na odegranie samodzielnej roli politycznej. Nie potrzebował już protektora, czuł się wystarczająco mocny.

### **Dobrze poinformowany kolega**

W opublikowanej w 1992 r. rozmowie z Dariuszem Szymczychą Mieczysław Rakowski pokusił się o ocenę swojej kariery politycznej. W odniesieniu do czasów sprawowania funkcji redaktora naczelnego „Polityki” stwierdził wówczas:

„Nie zazdrościłem im [młodszym towarzyszom, robiącym karierę w aparacie – przyp. M.P.] ani też nie miałem pretensji do kierownictwa partii, że nie bierze mnie pod uwagę, rozglądając się np. za kimś, kto mógłby pełnić funkcję sekretarza KC do spraw propagandy. Przyznaję, że wynikało to w dużym stopniu z mojego dobrego samopoczucia”<sup>55</sup>.

Jego opinia odnosi się przede wszystkim do lat siedemdziesiątych, okresu rządów Edwarda Gierka. Sądzę, że Rakowski nie jest zupełnie szczery. Lektura jego dziennika<sup>56</sup>, a także zapisków m.in. Józefa Tejchmy<sup>57</sup>

wskazuje, że naczelny „Polityki” miał żal do I sekretarza, iż jego kariera zatrzymała się w miejscu.

Ekipa Władysława Gomułki miała dość czytelną konstrukcję. W jej sercu znajdował się dysponent władzy w każdej kwestii, czyli sam I sekretarz. Ekipa, która objęła kierownictwo partyjne na początku lat siedemdziesiątych, wyglądała zgoła inaczej. Przede wszystkim jej centralna postać, Edward Gierek, pozbawiona była charyzmy i władczości<sup>58</sup>. W połączeniu z niechęcią nowego I sekretarza do skrupulatnego wypełniania swych obowiązków<sup>59</sup> przyczyniało się to do rozdrobnienia centrum władzy. Sporą władzę miał premier Piotr Jaroszewicz, a stopniowo swoje wpływy w aparacie partyjnym poszerzał również Edward Babiuch, od połowy lat siedemdziesiątych uważany za nieformalny „numer dwa” w kierownictwie, po upadku Franciszka Szlachcica<sup>60</sup>, uzurpującego sobie pozycję drugiej osoby w państwie w latach 1971–1974. Z tych przyczyn nie miało racji bytu podczepienie się przez Rakowskiego pod jedną z osób w kierownictwie. Wspominał on niejednokrotnie mimochodem, że w walkach z aparatem centralnym korzystał ze wsparcia Edwarda Babiucha<sup>61</sup>, niemniej ich wzajemne stosunki w niczym nie przypominały relacji łączącej go z Arturem Starewiczem.

Dla kontaktów Mieczysława Rakowskiego z centralnym aparatem partyjnym, stanowiącym jądro władzy w PRL, charakterystyczna wydaje się jego znajomość z Jerzym Waszczukiem. Scharakteryzuję ją na tle tego, co już wcześniej napisałem o kontaktach Rakowski–Starewicz.

W marcu 1980 r. Rakowski tak charakteryzował Waszczuka:

„Waszczuk ustępuje Ryszardowi [Frelkowi] pod względem intelektu i znajomości polityki międzynarodowej, ale inteligencji nie można mu odmówić. Pamiętam go z lat sześćdziesiątych, gdy odwiedzał naszą redakcję jako instruktor K[omitetu] D[zielnicowego]. Na jednym z zebrań w «Polityce» dość mocno go opieprzyłem. W minionych kilku latach poznałem innego Waszczuka – przyjaznego ludziom, krytycznego i bystrego obserwatora towarzystwa, w którym się obraca”<sup>62</sup>.

Na podstawie tak sformułowanej opinii można przypuszczać, że Waszczuk, jakiego Rakowski pamiętał z lat sześćdziesiątych, prezentował inny model działacza partyjnego. Pierwsze negatywne wrażenie potęgowało zapewne to, iż działacze z Komitetu Warszawskiego PZPR, którym w latach sześćdziesiątych kierowali Stanisław Kociołek i Józef Kępa, radykalnie różnili się w poglądach politycznych od Rakowskiego i reprezentowali poglądy bliskie „partyzantom”<sup>63</sup>. Wydaje się, że Waszczuk był im bliski. Dość wskazać, że w lutym 1968 r. Waszczuk został instruktorem w Biurze Prasy KC<sup>64</sup>, a już w lipcu tego roku został przeniesiony do sekretariatu osobistego Zenona Kliszki<sup>65</sup>. Nie ma dowodów, by jednoznacznie stwierdzić, że przyczyną jego awansu był związek z „partyzantami”, niemniej rok 1968 przyniósł Waszczukowi wyraźny awans w hierarchii

aparatu.

Po zmianie ekipy rządzącej Waszczuk jeszcze bardziej zbliżył się do ścisłych kręgów kierowniczych PZPR. W marcu 1971 r. został pracownikiem Kancelarii Sekretariatu KC<sup>66</sup>, a w lipcu 1973 r. objął kierownictwo tej newralgicznej komórki<sup>67</sup>, w ten sposób znalazł się w informacyjnym centrum ekipy gierkowskiej, gdyż na posiedzeniach Sekretariatu KC omawiane były najważniejsze sprawy państwowe. Co nie mniej ważne, Waszczuk miał okazję blisko współpracować z najwyższymi dostojnikami partyjnymi i zdobyć ich zaufanie. Uczyniło go to osobą świetnie poinformowaną, choć formalnie jego pozycja w aparacie partyjnym nie była aż tak wysoka. Dopiero w lutym 1980 r. został mianowany na stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego ds. zagranicznych, które piastował do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w lipcu 1981 r.

Po początkowych nadziejach na karierę i zdobycie wyższej pozycji w aparacie partyjnym Rakowskiego spotykały liczne afronty. Najdotkliwszy spośród nich to niezrealizowana przez Gierka obietnica awansu na stanowisko członka Komitetu Centralnego na VI Zjeździe w grudniu 1971 r.<sup>68</sup> Stopniowo Rakowski zorientował się, że dla nowej ekipy niewiele znaczy, a jego „liberalne” pismo jest zniechęczone przez zawodowy aparat<sup>69</sup>. W rozmowie z Józefem Tejchmą w maju 1972 r. stwierdził, że „czuje się spisany na straty”<sup>70</sup>.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych relacji między Waszczukiem a Rakowskim nie można było zaliczyć do bliskich ani serdecznych. Waszczuk był wówczas dla Rakowskiego nieznanym członkiem aparatu. W czerwcu 1973 r. Edward Gierek w rozmowie z Rakowskim wymienił Waszczuka jako jedną z osób, z którymi ten powinien się kontaktować, aby uzyskiwać informacje w sprawach zagranicznych<sup>71</sup>. Gdy jednak przychodziło do bezpośrednich kontaktów, Waszczuk nie wykazywał chęci współpracy. Rakowski kwitował to z wściekłością i rozgoryczeniem przy okazji wielokrotnych nieudanych prób zdobycia informacji mających posłużyć jako surowiec do materiałów dziennikarskich na I Krajową Konferencję Partyjną: „Cały ten incydent pokazuje, jak wiele ma do powiedzenia aparat partyjny, który – jak się to mówi – «pracuje po nowemu»”<sup>72</sup>.

Na początku 1974 r. Rakowskiego spotkał kolejny afront. Zmęczonemu coraz cięższymi walkami z rządzącym partyjną propagandą Jerzym Łukaszewiczem<sup>73</sup> politykowi zaproponowano, a właściwie obiecano, stanowisko wiceministra kultury. Było to dla niego korzystne nie tylko dlatego, że stanowiłoby spełnienie jego marzeń, ale w ministerstwie tym współpracowałby z Józefem Tejchmą, którego dobrze znał i lubił. Okazało się jednak, że także i tym razem na przeszkodzie stanął sprzeciw aparatu<sup>74</sup>. Nie można wykluczyć, że w tym okresie także Jerzy Waszczuk był przeciwny Rakowskiemu. W początku lutego 1974 r. redaktor naczelny „Polityki” rozmawiał z Mirosławem Wojciechowskim, pracownikiem KC. „Powiedział mi, że Waszczuk przyjmuje wszelkie zakłady, iż nie zostanę ministrem”<sup>75</sup>. Takie zdanie zapisane w dzienniku jak najgorzej wróżyło dalszym relacjom.

W listopadzie 1975 r. Józef Tejchma zapisał z kolei w swoim dzienniku:

„Rakowski wierzy, że Gierek stworzy sobie lepszą ekipę intelektualną i on do niej zostanie dołączony. Nie wie tego, co ja wiem o stosunku Gierka do Rakowskiego, czysto manipulacyjnym, nie opartym na zaufaniu politycznym. Kwalifikacje intelektualne w polityce mają zwykle drugorzędne znaczenie”<sup>76</sup>.

Prawie rok później, we wrześniu 1976 r., po wspólnym spacerze z Rakowskim Tejchma notował: „powiedział, że ma sobie do zarzucenia to, że po grudniu 1970 uwierzył w możliwość normalnego, bezkryzysowego rozwoju Polski”<sup>77</sup>. W ten sposób właśnie, w roku 1976, Mieczysław Rakowski znalazł się w wewnątrzpartyjnej opozycji wobec Edwarda Gierka. W warunkach stale pogarszającej się sytuacji ekonomicznej nie było to trudne<sup>78</sup>.

Niespodziewanie okazało się, że Jerzy Waszczuk miał wówczas podobne przemyślenia. To zbliżyło obu polityków. Mieli okazję nabrać do siebie zaufania podczas wspólnych spotkań z sekretarzem KC ds. zagranicznych Ryszardem Frelkiem, blisko znającym się z obydwojma<sup>79</sup>. Już w listopadzie 1977 r. Rakowski zanotował opinię, iż Waszczuk, wspólnie ze swym zastępcą Jerzym Wójcikiem, a także doradcą Gierka Pawłem Bożykiem, informują Gierka o tym, co próbuje przed nim zataić szef Wydziału Propagandy – Łukaszewicz<sup>80</sup>. Jest to o tyle istotne, że ten ostatni zaliczał się do największych wrogów Rakowskiego, toteż każde działanie szkodzące Łukaszewiczowi redaktor naczelny „Polityki” mógł postrzegać jako korzystne dla siebie.

Szczególne nasilenie kontaktów pomiędzy Waszczukiem a Rakowskim przypadło na lata 1979-1980. Ten pierwszy dzielił się rozmaitymi poufnymi informacjami. Mówił np. o zdumiewającym serwilizmie Edwarda Babiucha wobec „towarzyszy radzieckich”<sup>81</sup>, o samozadowoleniu panującym w ścisłym kierownictwie<sup>82</sup> czy też o kulisach upadku Tadeusza Grabskiego, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Koninie, próbującego otwarcie krytykować politykę Gierka<sup>83</sup>. Jerzy Waszczuk należał także do stałych rozmówców Mieczysława Rakowskiego podczas gorącego lata 1980 r.<sup>84</sup>

PZPR i państwo komunistyczne to na dobrą sprawę idealny inkubator klientelizmu. Tak właśnie można odczytywać drogę politycznej kariery Rakowskiego.

Ich wzajemne kontakty rozluźniły się jednak wraz z powstaniem nowej sytuacji politycznej po Sierpniu '80.

Rakowski stał się wówczas swoistym wyrazicielem społecznego niezadowolenia wywołanego rządami Gierka, ale także nadziei, jakie wzbudziła „Solidarność”<sup>85</sup>. Jako taki okazał się potrzebny nowej ekipie rządzącej – w lutym 1981 r. został wicepremierem rządu PRL. Jego pozycja w ramach aparatu władzy, a także dostępność do informacji i ścisłego centrum władzy zasadniczo się zmieniły.

Waszczuk natomiast wypadł z karuzeli władzy po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. W swoich wspomnieniach nie poświęcił Rakowskiemu żadnej szerszej wzmianki, określając go jedynie neutralnym mianem „publicysty”<sup>86</sup>. Sam Rakowski zresztą również nie wymieniał Waszczuka w gronie swoich przyjaciół, okazjonalnie używając takiego miana jedynie w zapiskach w dzienniku, w okresie najbardziej nasilonych kontaktów<sup>87</sup>.

Co można więc powiedzieć o ich relacji? Była ona zbudowana na bardzo umownej wspólnocie interesów. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Rakowski szukał sposobu, aby zdystansować się od polityki prowadzonej przez Edwarda Gierka. Skutecznie mu się to udało, tym bardziej że mógł argumentować, iż znalazł się w niełasce. Doświadczeni aparaczczy, a do takich zaliczał się Waszczuk, potrafili rozegrać taką sytuację po mistrzowsku. Z jednej strony bowiem ten ostatni znajdował się blisko sztandarowego „partyjnego liberała”, a z drugiej strony bardzo ściśle współpracował z Gierkiem. Gdyby nie to, nie byłoby mowy o jego politycznym awansie na stanowisko sekretarza KC podczas VIII Zjazdu PZPR w lutym 1980 r. „Przyjaźń” między Waszczukiem i Rakowskim zgasła więc tak szybko, jak się zaczęła. W toku wydarzeń lat 1980–1981 doszło do przewartościowania pozycji obu polityków w ramach aparatu władzy. Stąd też po latach ich bardzo oszczędne opinie na własny temat bądź zgoła ich brak.

## **Podsumowanie**

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Mieczysław Rakowski przeszedł głęboką ewolucję. Początkowo był ideowym komunistą, który ze strachem, lecz i z szacunkiem podchodził do I sekretarza swojej partii. Przy wsparciu wieloletniego przyjaciela Artura Starewicza próbował tak manewrować swoją polityczną karierą, aby nie rozbić się o skały licznych kryzysów. W dekadzie gierkowskiej Mieczysław Rakowski to już człowiek w sile wieku, ukształtowany, liczący na to, że będzie miał realny wpływ na przebieg wydarzeń politycznych w PRL. Tak naprawdę w obu wcieleniach – młodzięcym i dojrzałym – Rakowski jednocześnie ponosił klęski i zwyciężał.

Klęska za każdym razem polegała na utracie złudzeń i pogłębiającym się poczuciu niedocenienia, związanym z odrzuceniem jego osoby przez nieprzychylny mu aparat partyjny. Rakowski nie mógł w pełni zrealizować swoich ambicji ani też w pełni wykorzystać nadarzających się możliwości. W takiej sytuacji sukcesem było utrzymanie się w politycznej grze. Gdy w nowym rozdaniu ekipy gierkowskiej nie udało mu się zająć miejsca w ścisłym kręgu władzy, mógł się czuć rozgoryczony. W 1981 r. rzecz wyglądała już zgoła inaczej – Rakowski wszedł na drogę kariery, która doprowadziła go do najwyższego partyjnego stanowiska.



**Kongres Intelktualistów w  
Obronie Pokojowej Przyszłości  
Świata w Hotelu Victoria w  
Warszawie. Marszałek Sejmu PRL  
Roman Malinowski,  
Wicemarszałek Sejmu PRL  
Mieczysław F. Rakowski na  
widowni sali obrad (NAC).**

**Kongres Intelktualistów w  
Obronie Pokojowej Przyszłości  
Świata w Hotelu Victoria w  
Warszawie. Wicemarszałek Sejmu  
Mieczysław F. Rakowski na  
widowni sali obrad (NAC).**

Z jego działalności w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych płyną również bardziej ogólne wnioski. Warto zauważyć, że PZPR i państwo komunistyczne to na dobrą sprawę idealny inkubator klientelizmu. Tak właśnie można odczytywać drogę politycznej kariery Rakowskiego. Antoni Mączak, najwybitniejszy badacz klientelizmu w polskiej historiografii, budując definicję tego zjawiska, wskazywał na nierówny dostęp do zasobów między stronami układu, bezpośredniość relacji i jej nieformalność, wzajemność i osobisty charakter więzi oraz czynnik czasu<sup>88</sup>. Jeżeli prześledzimy rozwój kariery Rakowskiego w latach sześćdziesiątych i jego więź ze Starewiczem, możemy ją określić mianem relacji klientalnej. Kluczowym czynnikiem był w tym wypadku dostęp do centralnego ośrodka władzy, czyli do Władysława Gomułki. Nieco inaczej wyglądała sytuacja w latach siedemdziesiątych. Waszczuka w żadnej mierze nie można określić jako patrona Rakowskiego. Weszli oni ze sobą w rodzaj symbiozy, gdyż obu opłacało się ze sobą współpracować poza oficjalnym systemem wymiany informacji. Jest to zjawisko bardzo istotne dla okresu rządów komunistycznych zarówno w Polsce, jak i w pozostałych krajach bloku wschodniego. Badania na ten temat są w dalszym ciągu niedoceniane, lecz warto je podejmować za wszelką cenę, mimo trudności źródłowych.

Na koniec, można się jeszcze pokusić o próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego Mieczysławowi Rakowskiemu zdarzało się tak boleśnie zawodzić na ludziach. W wypadku Artura Starewicza czy też innych osób, które sprawowały nad nim nieformalny patronat, czynnikiem decydującym wydaje się przede wszystkim nierówność pozycji. Ponieważ chodzi tu o układy polityczne, nie może być mowy o altruizmie. Tak chyba należy rozumieć

motywacje przyświecające zachowaniom Starewicza z roku 1960. Jeżeli natomiast chodzi o nierzadko mylnie ulokowane zaufanie w stosunku do osób o zbliżonym statusie, Rakowski sam odpowiada: „Moją słabością w stosunkach międzyludzkich jest naiwność i stąd późniejsze rozczarowania”<sup>89</sup>. Nie sposób się nie zgodzić z tą opinią.

Tekst pochodzi z publikacji „Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2012. Referaty”

---

<sup>1</sup> Wypowiedź Zbigniewa Siemiątkowskiego, „Państwo w państwie”. Rola wojskowych (GZI, WSW) i cywilnych (UB, SB) służb specjalnych w formalnym i nieformalnym zarządzaniu PRL. Panel dyskusyjny, prowadzenie Jerzy Eisler [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spalek, Warszawa 2011, s. 305.

<sup>2</sup> Zob. J. J. Lipski, *Dzienniki 1954-1957*, Warszawa 2010, s. 228.

<sup>3</sup> L. Tyrmand, *Fryzury Mieczysława Rakowskiego*, „Kultura” (Paryż) 1967, nr 10, s. 61.

<sup>4</sup> P. Wieczorkiewicz, *Jak Rastignac Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej został Balzakiem Polskiej Republiki Ludowej. Przypadek Mieczysława Franciszka Rakowskiego*, „Arcana” 2009, nr 86/87, s. 211.

<sup>5</sup> M. Przeperski, *W obronie październikowej linii partii. Publicystyka Mieczysława F. Rakowskiego w roku 1957* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012. Referaty*, red. Ł. Kamiński, G. Wołek, Warszawa 2012, s. 109-122.

<sup>6</sup> D. Passent, *Passa. Z Danielem Passentem rozmawia Jan Ordyński*, Warszawa 2012, s. 114.

<sup>7</sup> „Partyzanci” – nazwa koterii w łonie PZPR, powstałej na początku lat sześćdziesiątych. Jej głównym twórcą i przywódcą był Mieczysław Moczar, dowodzący w czasie okupacji oddziałami partyzanckimi Armii Ludowej. „Partyzanci” opowiadali się za rządami silnej ręki, a ich nieformalny program zawierał wyraźne odniesienia do nacjonalizmu, antysemityzmu, a także do etosu kombatanckiego.

<sup>8</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967-1968*, t. 3, Warszawa 1999, s. 191.

<sup>9</sup> A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994, s. 302; A. Friszke, „List 15” w sprawie Polaków w ZSRR [w:] *idem, Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 226-230.

<sup>10</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 829.

<sup>11</sup> AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 20303, Zaświadczenie dla Wydziału Ewidencji Ludności m.st. Warszawy, 30 V 1949 r., k. 11.

<sup>12</sup> AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 21914, Notatka, 29 VII 1949 r., k. 3.

<sup>13</sup> J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami. Rozmowy z Mieczysławem F. Rakowskim*, Warszawa 2009, s. 133.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 134.

<sup>15</sup> D. Passent, *Passa...*, s. 126.

<sup>16</sup> J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami...*, s. 124.

<sup>17</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958-1962*, t. 1, Warszawa 1999, s. 123.

<sup>18</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1967-1968...*, s. 331.

<sup>19</sup> S. Koper, *Kobiety władzy PRL*, Warszawa 2012, s. 327.

<sup>20</sup> L. Tyrmand, *Fryzury Mieczysława Rakowskiego...*, s. 66.

<sup>21</sup> Przemówienie tow. Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych, „Trybuna Ludu”, 20 VI 1967.

<sup>22</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967-1968...*, s. 71.

<sup>23</sup> K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 236-237.



<sup>24</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, t. 2, Warszawa 1999, s. 259.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 94.

<sup>26</sup> J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami...*, s. 134.

<sup>27</sup> J. Tejchma, *Pożegnanie z władzą*, Warszawa 1996, s. 82.

<sup>28</sup> K. Rokicki, *Apodyktyczny szef. Władysław Gomułka i podwładni* [w:] *Władza w PRL...*, s. 239.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 239.

<sup>30</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968...*, s. 394.

<sup>31</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1958–1962...*, s. 50

<sup>32</sup> *Idem*, *Potrzebna wizyta*, „Polityka” 1957, nr 46.

<sup>33</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1958–1962...*, s. 80.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>35</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962...*, s. 162.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 224.

<sup>37</sup> „Natołin”, „natołńczycy” – nazwa koterii w łonie PZPR, powstałej w 1956 r. w reakcji na ujawnienie zbrodni stalinowskich na XX Zjeździe KPZR. Jej reprezentanci byli przeciwnikami liberalizacji systemu, głosili hasła nacjonalistyczne i antysemickie w celu zdobycia władzy w PZPR, sytuując się w opozycji do koterii „puławian”, grupującej polityków zdecydowanych na konsekwentną destalinizację. Nazwa „natołńczycy” pochodzi od pałacyku rządowego w Natołinie, gdzie odbywały się spotkania członków tej grupy.

<sup>38</sup> Zob. K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 134–140.

<sup>39</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962...*, s. 236.

<sup>40</sup> AAN, KC PZPR, XIA/1511, List Mieczysława F. Rakowskiego do Władysława Gomułki, 25 XI 1960 r., k. 1–3. Rakowski pisał m.in.: „Na przestrzeni ostatnich czterech lat starałem się ze wszystkich sił realizować politykę partii, zarówno jako publicysta, redaktor, jak i przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy [Polskich]. Z tego powodu nie mogę pogodzić się z myślą, że jeden fakt, jeśli nawet przedstawiałby się tak, jak go opisał w liście do redakcji kierownik Biura Prasy KC, może stanowić podstawę do wyrażenia mi votum nieufności w formie przekreślającej w gruncie rzeczy całą moją pracę. Nie mogę przyjąć zarzutu zawartego w liście tow. Starewicza, iż redakcja (a więc i ja) sprzeniewierzyła się zobowiązaniom złożonym Wam w sprawie kierunku pisma” (*ibidem*, k. 2–3).

<sup>41</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962...*, s. 250, 255.

<sup>42</sup> AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 9486, Karta osobowa Artura Bodnara, k. 2.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Notatka Mieczysława Rakowskiego, 5 XI 1960 r., k. 49.

<sup>44</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962...*, s. 404.

<sup>45</sup> AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 20303, Notatka Referatu Personalnego KC PZPR, 14 VIII 1963 r., k. 1. Więcej o znaczeniu tego plenum zob. A. Friszke, *Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna kierownictwa PZPR w latach 1957–1963* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL*, red. *idem*, s. 115–145.

<sup>46</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968...*, s. 180, 228, 251–152.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 320, 329, 339.

<sup>48</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, t. 4, Warszawa 2001, s. 270, 272–273, 277, 279.

<sup>49</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1963–1966...*, s. 307; J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek*. Notatki z lat 1971–1973, Toruń 2006, s. 97.

<sup>50</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971...*, s. 359–360.

<sup>51</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1967–1968...*, s. 102.

<sup>52</sup> F. Szlachcic, *Gorzki smak władzy*, Warszawa 1990, s. 201.

<sup>53</sup> M.F. Rakowski, *Przesilenie grudniowe*, Warszawa 1981, s. 16; *idem*, *Dzienniki polityczne 1969–1971...*, s. 267 nn.

<sup>54</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1969–1971...*, s. 359–360.

- <sup>55</sup> Zanim stanę przed Trybunałem. Z Mieczysławem Rakowskim rozmawia Dariusz Szymczycha, Warszawa [1992], s. 108.
- <sup>56</sup> Zob. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972-1975*, t. 5, Warszawa 2002, s. 201-202.
- <sup>57</sup> Zob. J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek...*, s. 97.
- <sup>58</sup> M. Zaremba, „Partia kieruje, a rząd rządzi” – gierkowski bon mot czy sens gierkizmu? Przyczynek do dyskusji nad ewolucją systemu władzy w PRL [w:] *Władza w PRL...*, s. 251.
- <sup>59</sup> *Ibidem*
- <sup>60</sup> Franciszek Szlachcic w 1974 r. utracił status nieformalnego „człowieka nr 2” w PZPR i wszystkie polityczne wpływy na skutek intrygi jego przeciwników w łonie ścisłego kierownictwa partyjnego. Zdegradowano go ze stanowiska sekretarza KC na stanowisko wicepremiera, a po VII Zjeździe partii w grudniu 1975 r. przestał być również członkiem Biura Politycznego. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Szlachcic został usunięty z rządu i mianowany prezesem Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar.
- <sup>61</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1979-1981*, t. 7, Warszawa 2004, s. 233.
- <sup>62</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1979-1981...*, s. 169.
- <sup>63</sup> Por. A. Boboli, *Komitet Warszawski PZPR 1975-1989* [w:] *Władza w PRL...*, s. 82.
- <sup>64</sup> AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 14136, Notatka Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, 2 II 1968 r., k. 2.
- <sup>65</sup> *Ibidem*, Notatka Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, 4 VII 1968 r., k. 3.
- <sup>66</sup> *Ibidem*, Notatka Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, 6 III 1971 r., k. 5.
- <sup>67</sup> *Ibidem*, Notatka Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, 1 VII 1973 r., k. 7.
- <sup>68</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969-1971...*, s. 484 nn.
- <sup>69</sup> J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek...*, s. 97.
- <sup>70</sup> *Ibidem*, s. 192.
- <sup>71</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972-1975...*, s. 147.
- <sup>72</sup> *Ibidem*, s. 158-159.
- <sup>73</sup> O polityce prowadzonej przez Jerzego Łukaszczyka zob. T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004, s. 199 nn.
- <sup>74</sup> J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury*, Kraków 1991, s. 13.
- <sup>75</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972-1975...*, s. 202.
- <sup>76</sup> J. Tejchma, *Kulisy dymisji...*, s. 158.
- <sup>77</sup> *Ibidem*, s. 225.
- <sup>78</sup> P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza - przebieg - konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 372 nn.
- <sup>79</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976-1978*, t. 6, Warszawa 2002, s. 77, 285.
- <sup>80</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1972-1975...*, s. 261.
- <sup>81</sup> *Idem*, *Dzienniki polityczne 1979-1981...*, s. 53.
- <sup>82</sup> *Ibidem*, s. 51.
- <sup>83</sup> *Ibidem*, s. 109.
- <sup>84</sup> *Ibidem*, s. 203-204, 207, 226, 237-238.
- <sup>85</sup> Zob. np. M.F. Rakowski, *Wiarygodność*, „Polityka” 1980, nr 36.
- <sup>86</sup> J. Waszczuk, *Biografia niezłustrowana. Zapamiętywanie czasu neutraconego*, Warszawa 2007, s. 18.
- <sup>87</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979-1981...*, s. 234.

<sup>88</sup> A. Mączak, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003, s. 36–55.

<sup>89</sup> *Zanim stanę przed Trybunałem...*, s. 137.

COFNIJ SIĘ